



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W cesarstwie austriackim:

Rocznie 2 złr. Półrocznie 1 złr.

Za granicą:

Rocznie 6 mrk. Półrocznie 3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Ossolińskich 13.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacy.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.

Od redakcyi.

W następnym numerze *Niedzieli* rozpoczniemy druk wierszowanej historyi polskiej, pod tytułem „Obrazy książąt i królów polskich“, przez Aleksandra Fredrę, z rękopisu znajdującego się w zbiorach Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Rękopis ten, z dwóch względów ma dla nas nieocenioną wartość: raz, jako droga pamiątka po znakomitym pisarzu, a powtórę, dla swej patriotycznej i pouczającej treści, ujętej w łatwą i przystępną formę pięknego wiersza.

Nie wątpimy też, iż zapowiedź druku tych „Obrazów“, mile przyjmą czytelnicy *Niedzieli*.

Kłopoty chłopskiego państwa

Buhersów w Afryce.

Jużeśmy Wam wspomnieli łońskiego roku, jako dla tego nieszczęsnego kawałka chleba powszedniego, wychodzą go szukać do zamorskich krajów nie tylko ludzie pojedynczy, ale i całe państwa, królestwa i cesarstwa.

Dla jednych chleb ten dziś potrzebny, dla drugich na przyszłość, za lat kilka-set, ale go teraz chcą zapewnić sobie; owym idzie o placek z byle jaką omastą, który Maciek zarobi i sam Maciek zjada, a tym o marcypany z szafranem, a bodaj polane i małmazya!

Takich marcypanów szukają teraz w Afryce Francuzi, Niemcy, Włosi i Anglicy, cóż kiedy zamiast słodczy, znajdują guzy i sińce, jak to już od kilku miesięcy spotyka Włochów w walce z Abi-

synią, a świeżo spotkało Anglików w rozprawie z chłopskim państwem Buhersów.

Ciekawe to państwo...

Buber znaczy po polsku: chłop... Jaż też są to sami włościanie holenderscy, przybyli przed wiekami z Holandyi na południowe hotentockie wybrzeża Afryki, szukać tu swobody większej niż mieli u siebie w kraju, no, i szczęścia więcej wraz z chlebem. W kraju bogatym i obfitym w wino, zboże i zwierzyne, głodu nie zaznali. Jedni rychło się z bogacili na winnicach pod miastami, zwłaszcza pod Kapem lub Kimberlejem, drudzy dostąpili zamożności na roli, a inni znów bez troski pędzili życie na pół dzikie, pasterskie, przy licznych stadach bydła, które przepędzali z miejsca na miejsce, nieraz na kilka, kilkanaście i więcej mil wszereż i wzdłuż, bo kraj cały stał przed nimi otworem.. Jeżeli gdzie napotkali dzikich Hotentotów lub czarnych Kafrów, to z dobrymi strzelbami — a strzelają jak nikt w świecie — zapolowali i na Kafrów tak samo, jak na dzikie bawoły, i albo zabrali do niewoli, albo przepę-

dzili dalej i w każdym razie mieli znów pod dostatkiem ziemi i spokoju.

Przy takich wędrówkach trudno było myśleć o miastach, ale nawet o wsiach, lub choćby o wybrednych chatach. Ten i ów gospodarz albo pastuch, pokrajał kawałek ziemi z trawą na kostki i zwilżając je wodą, (zamiast gliny) stawiał chałupę, która gdy wyschła, stawała się tak twardą jak mur; na nim, jeśli zdarzyły się gałęzie, wznosił piętro, wiążąc gałęzie rzemykami skóry zabitego bawołu; wierzch pokrywał strzechą suchej trawy „tambuki“, i chata była gotowa, ba! z dwóch izb do mieszkania! Nie są to jak u naszych ludzi izby białe i czarne, ale obie białe, albo — jeżeli chcecie — obie czarne; w jednej wszyscy jedli, w drugiej wszyscy spali... Ale co prawda — jedli i spali sami tylko ludzie, bo Buhersowie; choć bardzo lubią cielęta i świnki, a gospodynie ich doskonałe sporządzają szynki, kielbasy i pieczone, w nabiale zaś nie ustępują swoim rodaczkom holenderskim w Europie, to wszakże przyszli dawno do poznania, że czworonożne stworzenia wolą towarzy-

Honor chłopski.

O P O W I A D A N I E.

(Ciąg dalszy).

Jest w tych Zagrodach i karczma, bo jakże bez niej? jest, i to nawet na całą okolicę sławna, gdyż się rozsiadła przy gościńcu, co w jedną stronę do Pantosłowa, w drugą do Okpiszewa prowadzi.

W Pantosłowie jarmark co drugi wtorek, a w Okpiszewie co druga środa. Więc ruch na gościńcu znaczny, a prócz tego do traktu, niby strumienie do wielkiej rzeki, wpadają dróżki wiejskie, krzywe, kręte, błotne i wyboiste: zwyczajnie jak nasze wiejskie drożyny! I sam trakt co prawda, Panie od-

puścić, straszy przejezdnych grobelką z mostem, z czasów jeszcze przedpotopowych!

W karczmie zagrodzkiej mieszka arendarz, Szmul. Obrotny żydzisko, pieniądze w rękę mu rosną, chwili spokojnie nie usiedzi; do jednego zagada, od drugiego kupi, w innego gorzałki kwartę wmówi. Po okolicy wciąż się uwija, od dworu do dworu, od wioski do wioski i nietylko panów, nietylko gospodarzy, ale w dziesięciu wsiach dokoła dziecko najmniejsze zna; nawet psa każdego po przezwisku potrafi zawołać!

Jest ranek — kilka fur stoi przed karczmą. Szmul kręci się między niemi; koguta u jakiejś kobieciny targuje; tłumaczy jej, że na jarmarku ceny takiej, jak u niego, nie dostanie! Tak się zagadał i zakrzyczał, że nie spostrzegł nawet, jak go ktoś ciężką ręką po-

stwo własne, niż dwunożne ludzkie: jednym i drugim lepiej tak i zdrowiej! Toć spojrzcie jeno na Buhersów: chłop w chłopa takie to wszystko rosło i tęgie jak dęby; nie raz półtora Mazura poszłoby na jednego, a z górali to może i dwóch! Zjadłszy parę funtów mięsa naraz i tyleż chleba, Buhers jak palnie pięścią w kark wołu, to go przygnie do ziemi, nie dziw więc, że twarda czaszka czarnego Kafra płaszczyła się pod nią...

Jam to nieraz uważał, że Mateuszowa z Walentową, żyjąc o miedzę każda we własnej chałupie, ile razy wyjrzały ku sobie, to jeno widziałyś zdala machanie wzajemne ich pięści jak cepów, a głos poswarek słychać było aż na drugim końcu wsi... A już nie mówić o tem, jak się tam pokazywało języki, a może i jeszcze co innego. U Buhersów w jednej chałupie mieszkają po dwie rodziny i każda z matek wychowując wszystkie dzieci z obu małżeństw razem, nazywa je „naszemi dziećmi“.

Zresztą chłopu to jak inni — jeno twardzi jak Mazury, a uparci jak Rusini, ale wytrwali, przezorni i pracowici.

Kiedy Anglicy na początku tego wieku poczęli sadować się na południowych wybrzeżach hotentockich i zakładając swoje osady handlowe i wojskowe, naciskali na Buhersów, ci dla miłego spokoju usuwali się przed nimi w głąb kraju; przed laty 50, przeszli rzekę Pomarańczową, poturbowali trocha Kafrów i założyli najpierw jedno własne państwo Pomarańczowe (czyli Oranje), a później po za rzeką Wal, państwo Zawalskie, (czyli Transwaal). Tu i tam wybierali sobie naczelnika rzeczypospolitej i poczęli budować własne miasta. Tak powstała stolica Transwaalu zwana Pretoryą i dwa inne miasta Poczefstrom i Lajdenburg. Wszystkich mieszkańców w tem chłopskim państwie Transwaalu, liczą około 400 000, z tych czarnych Kafrów do 300.000, a reszta (oprócz francuskich i isladzkich osadników), owi założyciele chłopskiego państwa, Buhersowie.

Anglikom niepodobało się usuwanie się Buhersów z pod ich wpływów. Nieproszeni, narzucili im tedy swoją opiekę. Gdy na to nie zważając, Buhersowie gospodarowali sami i nie chcieli bardzo

ramieniu uderzył i krzyknął mu w samo ucho:

— Hej, Szmul!

Drgnął żyd z przestrachu i obejrawszy się zawołał:

— Aj waj! co pan Kalitkiewicz wyrabia? co to za moda jest?

— Powinność twoja psia słuchać, co mówię.

— Co to psia? jaka psia? ja nie jestem pana sługa...

— Nie gadaj-no dużo, tylko chodź...

— Gdzie? poco?

— Kiedy ci mówię: chodź, to idź... certuj się z chamami, z chłopstwem, ale nie ze mną?

— Ny, ny, ja wiem, co pan Kalitkiewicz jest pan, aj jaki pan! jaki wielki pan! po co pan tu do nas przyjechał?

Kalitkiewicz żyda wziął na bok i do ucha mu szepnął:

— Cóż stary?

— Jak stary, — niechętnie odpowiedział żyd, co dzień starszy...

— Chory?

— Albo ja wiem?

— Ty nie wiesz? ty, który słyszysz, jak trawa rośnie.

— No to co? Pan się pyta, czy stary chory... Albo ja doktor?

— Ale Wicek wczoraj po doktora jeździł.

— Może być, odrzekł żyd, ja za Wicciem nie chodzę.

— Cóż we wsi mówią?

— Nic, mówią, że teraz deszcz bardzo na kartofle potrzebny.

puszczać do siebie Anglików, rozpoczęły się ostre swary i kłótnie. Chcąc raz skończyć z tem, wzięli się Anglicy na sposób. Rząd angielski sam nie śmiał wystąpić zaczepnie, uczynił to agent kompanii handlowej, Dżemson. Zebrawszy i uzbrojwszy kilkuset ludzi, wtargnął z nimi do Transwaalu, mając nadzieję zaskoczenia chłopów z nienacka i narzucenia im swojej władzy. Ba, ale się przerachował; w starciu bowiem z dzielnymi Buwersami, stracił połowę swoich ludzi i sam dostał się do niewoli, gdzie, jak słychać, ma być ukarany śmiercią.

Pojechał teraz wstawiać się za nim komisarz angielski z Kaplandu i prosić Krigera, prezydenta Buwersów o przebaczenie Dżemsonowi; cesarz zaś niemiecki posłał temuż Krigerowi powinszowanie, że się gracko spisał z napastnikami.

Ztąd kwaśne miny i dąsy Anglików na cesarza niemieckiego i cała awantura gotowa, Anglicy bowiem grożą wojną chłopom.

Zobaczmy, czy ich zjedzą w kaszy.

Jan Grzegorzewski.

Emigracya.

W sprawie emigracyi do Brazylii, rada powiatowa brodzka, na wniosek swego prezesa p. Oktawa Sali, powzięła następującą uchwałę:

1. W celu ułatwienia gminom i pojedynczym gospodarzom nabywania gruntów od wychodźców, wydział powiatowy będzie pośredniczył w uzyskaniu w Banku krajowym pożyczek komunalnych dla gmin, a hipotecznych dla włościan.

2. Przedstawi ministeryum konieczność, aby cesarsko i królewskie austriacko-węgierskie konsulaty:

a) opiekowały się wychodźcami tak podczas ich podróży (mianowicie w miastach portowych), jakoteż i w Brazylii,

b) aby w tym przedmiocie przedkładały sprawozdania,

c) aby w celu porozumienia się z emigrantami, przydzielono konsulatom osobistości władające językami krajowemi.

3. Wyjednać u starostwa:

a) dozwalanie układania się z włościanami tym tylko agentom, którzy umyślnie

Kalitkiewicz zaczerwienił się jak burak, zaklął, splunął i chciał już odejść, ale zatrzymał się...

— Słuchajno, Szmulu, — rzekł cichym głosem, wziął go za rękę i za węgiel karczmy odprowadził — darmo to nie będzie, tylko prawdę mi powiedz — co tam u nich?

— Stary kiepski...

— Oh!

— Bardzo kiepski, ksiądz był, doktor był... Szkoda! sprawiedliwy człowiek, porządny gospodarz... Panie, dla czego pan tam nie pójdzie.

Kalitkiewicz się zachnął.

— Po co?

— Do ojca...

— Nie chciał mnie znać za życia.

— On chciał, ale pan nie chciałeś.

— Nie twoja rzecz; jak będzie czas, przyjdę po swoje.

— Wola pańska... jabym poszedł... choćby po dobre słowo. Jak matka umierała, pan nie był, jak ją chowali, także pan nie był... Ja wiem, że to ojcu było bardzo marotno...

— Nie miałem czasu i dość! Co się tłumaczyć mam! Tak zrobię, jak mi się podobą.

— To nie dobrze pan zrobi. U nas stoi w zakonie, a i u państwa pewnie też stoi, że dzieci powinny szanować rodziców. Za to Pan Bóg daje długie życie.

— Ha! ha! Mój Szmulu, cóż się tobie zdaje, że ja tu pięć mil po to przyjechałem, żebyś mnie przykazań Bożych uczył, co?

na to uzyskali pozwolenie i ściśle dozowanie ich czynności przez żandarmeryę,

b) wydawanie paszportów tym tylko wychodźcom, którzy wykażą się, iż nie są dłużnikami gminnych kas pożyczkowych.

4. Uprosić wszystkie rady powiatowe w kraju, by poparły ustęp 2) niniejszej uchwały.

Ostatnia *Gazeta Lwowska* podaje ciekawy przyczynek do sprawy emigracyjnej.

Jestto zeznanie złożone u konsula austriackiego w Genui, przez emigrantów Jana Zazulaka ze Świeża, Iwana Smagę z Rudaniec, Senka Danileczuka z Poluchowa i Jana Chmiela z Olszanicy.

Udali się oni do Brazylii za namową oszukańczego agenta nazwiskiem Silvio Nodari, który czynił im najbardziej zachęcające obietnice.

Niestety! z obietnic tych zrodziła się sama rozpacz i nędza. W Paranie emigranci mieli tylko przez dwa czy trzy miesiące robotę, poczem z nastaniem pory dżdżystej stracili wszelkie zatrudnienie. Nie dano im przyrzeczonego gruntu, ani dachu nad głową, dzieci chorowały im ze złego powietrza i głodu!

Dla ocalenia więc tego biedactwa, emigranci zebrawszy resztki mienia, zakupili bilety, aby porzucić niewdzięczny kraj, do którego zwabili ich faktorzy i powrócić do swojej Galicyi.

Tak też się stało dzięki pomocy salezjanina ks. Tomasza Dudy, który to kapłan katolicki, jak anioł opiekuńczy zajął się niešťczęśliwą bracią w Chrystusie.

Emigranci ci opowiadają, iż w Kurytobie wychodźcom z Galicyi bardzo źle się powodzi. Lata mijają, zanim który zdobędzie kawałek gruntu. Nadto wychodźcy z Prus i Królestwa tak zapełnili stan Parana, iż nie ma tam co robić!...

Podając tę skargę wychodźców, którzy osobiście przekonali się o wartości zachwalanych stosunków w Paranie, *Gazeta Lwowska* nadmienia, iż rząd brazylijski wstrzymał podobno przyjmowanie emigrantów z Austro-Węgier, władze włoskie zaś, nie wpuszczają u granic włoskich wychodźców, nie mających przewodnika.

Z Tarnopola otrzymujemy następujące pismo:

»Do namiestnika we Lwowie, wysłano

— Ja nie wiem...

— Nauki mi nie potrzeba, bo jej mam dość, a że mi trochę pieniędzy braknie...

— Dla czego Wincentemu nie braknie?

— Co Szmul równa?! Co innego Wincenty, co innego ja! On chłopem się urodził, chce być chłopem i chłopem też jest! Byle miał sól do kartofli i trochę okras, to dość, mnie czego innego potrzeba. Ja w mieście mieszkam, ja komorne płacę, ja się muszę ubrać po pańsku i żyć nie byle jak i kompanię trzymać nie byle z kim... U mnie musi być i cygaro porządne i herbata, i arak, i jak kto do kompanii na preferansę zaprosi, to też trzeba mieć na przegranie.

Żyd się uśmiechnął...

— No, no, — rzekł, — wiadomo: jak po pańsku, to po pańsku; trudno, ale to dużo

kosztuje... pan Kalitkiewicz powinien miarkować, że kto chce panem być, musi mieć majątek.

— Mam go przecie...

— Aj, co pan ma! co pan ma! jedno z drugim tyle co nic!

— A moja edukacya?

— Bardzo ładna edukacya, śliczna edukacya... ale co z niej? chłopom skargi pisać, temu i owemu adwokatować... co z tego może być?

— Byłoby, tylko że teraz czasy złe; ludzie nie bardzo wodzą się po sądach, a od starego nie mam nic; sknera grosze dusi — dodał przyciszonym głosem Kalitkiewicz...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Klemens Junosza.

ztąd sporo zażaleń na niewłaściwe obchodzenie się miejscowej policyi z biednymi emigrantami.

»Wskutek tego namiestnictwo przysłało niezwłocznie p. radcę Ignacego Korzeniowskiego, celem zbadania na miejscu całej sprawy. P. radca przeprowadził dochodzenia bardzo gorliwie. Przestuchani zostali wszyscy ajenci policyjni, żandarmi i liczni świadkowie.

»Byłoby bardzo pożądanem, iżby wynik dochodzeń został publicznie ogłoszony«.

Komisya emigracyjna, wybrana z łona obradującego obecnie Sejmu, (skład jej podajemy na innem miejscu), rozpocznie rychło swoje prace, po których mamy prawo spodziewać się wiele istotnego pożytku.

Przypowieść wschodnia.

Do Mahometa *) jako przystoi,
Ze czcią przystąpił młodzian nieśmiały:
— »Pomarli — rzecze — rodzice moi.
Chciej mnie pouczyć, czy nie ustały
Me obowiązki względem nich wszelkie?«

— »O nie! zostały cztery i wielkie:
Do Boga modły wznosić za niemi;
Długi ich wiernie spłacić na ziemi;
We czci zachować co szanowali;
Strzedz od ruiny co zbudowali!«

Roman Zmorski.

Wiadomości z ziem polskich.

* Jak zwykle przed koronacją carską, szerzą się pogłoski o jakichś »ulgach« dla nieszczęsnej braci naszej jęczącej srodze pod Moskałem. Ziszczenia się ich wszakże nigdy

doczekać się nie można, a pozostaje zawsze tylko wiara w pomoc Bożą i ufność w własne siły. Wszystko więc, coby Was teraz dochodziło pomyslnego z Warszawy, przyjmujcie z wielką ostrożnością!

* Policya i żandarmerya moskiewska, poczęły w ostatnich czasach coraz więcej szpiegować włościan w Królestwie Polskiem podejrzewając ich o pielęgnowanie polskości. Jakoż przekonali się z wielkiem zdziwieniem i strachem zarazem Moskale, iż chłopci po wsiach od dawna śpiewają pieśni narodowe, czytają nocami książki polskie i poczuwają się do tego, że są z dziada pradziada Polakami i że Polakami żyć chcą i umierać! Z obawy nadania temu odkryciu niepotrzebnego rozgłosu, Moskale aresztują cichaczem co gorętszych chłopów i zamykają ich do więzień na tak długo »dopóki się nie poprawią«. Aha poprawią się!... na tamtym świecie!

* *Pobudka*, pismo mające na celu szerzenie trzeźwości pomiędzy ludem naszym w Księstwie Poznańskiem, wydawane przez dra Celichowskiego w Korniku, zostało zawieszone. Sprawie tej jednak nie daje za wygraną p. Miarka z Mikołowa na Szlasku pruskim i zamysła od Nowego Roku ogłaszać tam *Pobudkę* w dotychczasowych warunkach.

* Władze szkolne pruskie w Katowicach na Górnym Szlasku, rozdrażnione wzmagającym się postępem polskości, wybrały sobie ofiarę w osobie pewnego ucznia miejscowego gimnazjum i wydalily go ze szkoły za »wielkopolską agitację«. W dekrete, który wydalonemu wręczono, podniesiono, iż uczeń ów »mówi poprawnie po polsku i był trzy razy w Krakowie«. A to ci zbrodniarz dopiero! Powinienby raczej szwargotać biegle po szwabsku i jeździć ciągiem do Berlina, a wtedy nie chybiłaby go »karyera« a może i order! Ale wówczas przestałby być... uczciwym człowiekiem!

* Mahomet, założyciel nazwanej od niego religii, którą wyznają różne ludy wschodnie.

Ku chwale bożej.

= Rada miasta Lwowa, postanowiła na pamiątkę zbliżającej się 50-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa, odzyskać zabrany niegdyś przez rząd kościół N. P. N. Maryi Panny i odnowić go wspaniale. W kościele tym, należącym dawniej do P. P. Bernardynek, znajduje się obecnie magazyn dyrekcyi skarbowej, który przeniesiony będzie do wzniesić się mającego przez miasto umyślnego gmachu.

= Kościół w Bielinach nad Sanem, jeden z najpiękniejszych w kraju, pokryty wewnątrz starem a przedziwnem malowaniem i rzeźbami, zostanie wkrótce na koszt krajowy odnowiony.

= W Tarnowie, w pierwszych dniach grudnia roku zeszłego, pod kierunkiem kks. Misyonarzy, odbywały się misye. Czterech kaznodziei bożych, kazało bez przerwy do tłumów, których świątynia pomieścić nie mogła! Nie mniej obłożone były konfesjonały. Około 10.000 wiernych, brało w misyach tych udział i to nie tylko takich, co obowiązki religijnych zazwyczaj nie zaniedbują ale znalazło się też przy kratce słuchalnicy u Stołu Pańskiego bardzo wielu takich, o których nawróceniu już powątpiewano!...

= W Winonie, w Ameryce, poświęcony został w końcu roku zeszłego nowozbudowany kościół katolicki.

S E J M.

Posiedzenie III.

Wniesiono nowych 55 prozb, po większej części o zasiłki i zapomogi.

Posel Barwiński przemówił, popierając prośbę o utworzenie starostwa w Założcach.

Następnie odczytano odezwę sądu powiatowego w Myślenicach, proszącą o pozwolenie na sądowe ściganie posła Średniawskiego za obrazę władzy.

Odczytano szereg interpelacyi.

Interpelują (zapytują) tedy: 1) poseł Wachnianin w sprawie nadużyć policyjnych przy wyjeździe emigrantów w Tarnopolu; 2) poseł Krempa z zażaleniem na urząd podatkowy w Nisku, iż upomnień do płacenia podatków nie doręcza osobiście i tym sposobem mnoży koszta egzekucyjne; 3) poseł Warzecha w sprawie uciążliwości doznawanych przez włościan przy wydawaniu paszportów bydlęcych w pasie granicznym; 4) poseł Data zapytaniem, kiedy nastąpią ulgi w wykonywaniu ustawy o zarazach bydlęcych; 5) poseł Wójcik w sprawie aresztowania włościanina Stepka w powiecie brzozowskim, oraz trudności, jakie starostwo brzozowskie robi przy wydawaniu paszportów włościanom chcącym emigrować; 6) posłowie dr. Bernadzikowski i dr. Dworski w sprawie nadużyć starosty Gubatty w Gorlicach, który podpisanych na proteście przeciwko wyborowi hr. Skrzyńskiego wyborców, skłania do cofnięcia podpisów; 7) poseł Ostapczuk w sprawie emigracyi ludu, a w szczególności jak Wydział krajowy zapatruje się na działalność Towarzystwa św. Rafała i co zamierzają władze autonomiczne dla zapobieżenia wychodźtwu ludności; 8) poseł Okuniewski w sprawie śledztwa wytoczonego przez starostwo stryjskie włościanom, którzy brali udział w deputacyi do Wiednia.

Oprócz tych interpelacyi, odczytano wniosek posła Wachnianina, który ze względu na ważność sprawy emigracyjnej, żąda wyboru umysłnej komisji z 15 członków złożonej, celem zbadania przyczyn wychodźstwa i obmyślenia środków dla usunięcia tych przyczyn.

Wniosek posła Stadnickiego przeciwko zamierzonemu podwyższeniu podatku spirytusowego, przydzielono komisji podatkowej, a wniosek posła Merunowicza o zachęcanie rad powiatowych do pracy ekonomicznej, komisji gminnej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, postawił poseł dr. Fruchtman wniosek do zmiany ustawy szkolnej o uregulowaniu ciężarów szkolnych w miastach i miasteczkach, posiadających własny majątek zakładowy, a poseł Wójcik o jak najrychlejsze obwałowanie Wisły na przestrzeni między Podgórzem a Niepołomicami.

Posiedzenie IV.

Nowych prozb wniesiono około 200.

Następnie odczytano złożone do łaski marszałkowskiej wnioski i interpelacje.

Posel Okuniewski interpeluje komisarza rządowego w sprawie zalegających u rządu od lat 40 wyplat gminom za roboty przy drodze Brzeżany-Podwołoczyska; poseł Szwed w sprawie mundurków szkolnych; poseł Nowakowski o przyspieszenie regulacji Sanu koło Terek; poseł Michalki z zapytaniem, co zrobil rząd dla zaprowadzenia języka polskiego na kolejach, pocztach, w prokuratury państwa i żandarmeryi.

Posel Abankur żada zniesienia opłat za doręczenia sądowe w sprawach cywilnych, poseł Żardecki zaś wnosi do Wydziału krajowego rezolucyę, iżby na przyszłą sesyę przygotował projekt ustawy drogowej, znoszący prestacye w naturze, a natomiast zaprowadzający rozkład ciężaru drogowego, według stopy podatkowej.

Z porządku dziennego poseł Wachnianin w wymowny, i przekonywający bardzo sposób, uzasadniał swój wniosek o wybór umysłnej komisji z 15 posłów dla zbadania przyczyn emigracyi i obmyślenia środków zapobiegawczych, również celem otoczenia emigrantów w podróży, jak i w nowych jej siedzibach prawną opieką.

W zakończeniu dłuższej swej mowy, którą przyjęto oklaskami, podziękował poseł Wachnianin posłowi hr. Pinińskiemu za poruszenie kilku naglających spraw dla włościanstwa.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, odczytano interpelacyę posła Kramarczyka w sprawie przyspieszenia otwarcia urzędu podatkowego w Kutach; projekt posła dra Fruchtmanna do ustawy o egzaminowanych pisarzach gminnych; rezolucyę posła Krzysztofowicza do Wydziału krajowego, względem utworzenia nauki wędrowniej rolnictwa, kursów wakacyjnych rolnictwa dla nauczycieli i kursów specjalnych przy należytym udziale rządu na koszta ich urzadzania.

Następnie na czas świąt ruskich, posiedzenia zawieszono.

Dla braku miejsca sprawozdania z V. posiedzenia Sejmu dać już dziś nie możemy, zaznaczając tylko, iż oprócz p. komisarza rządowego, przemawiali na niem posłowie: Abankur, Krzysztofowicz, Żardecki, Wójcik, Krempa, Styła, Kramarczyk i Bojko.

Komisję mającą zająć się sprawą emigracyi utworzą podobno posłowie: dr. Bernadzikowski, hr. Dzieduszycki, Jędrzejowicz, Kramarczyk,

Męciński, Merunowicz, Niezabitowski, Ostapczuk, dr. Pilat, hr. Piniński, Sala, hr. Tarnowski, Vivien, Wachnianin, hr. Wodzicki.

Posłowie należący do stronnictwa ludowego, pod przewodnictwem dra Bernadzikowskiego, przedstawili się p. marszałkowi krajowemu hr. Badeniemu i złożyli mu swoje uszanowanie.

Z TYGODNIA.

Prezydent ministrów hr. Badeni i minister skarbu dr. Biliński, przybędą dnia 19. bieżącego miesiąca do Lwowa, celem wzięcia udziału w obradach sejmowych. Teżoż dnia urządzić ma gmina miasta Lwowa na cześć p. prezydenta ministrów świetne przyjęcie.

Prezydent ministrów hr. Badeni i ministrowie węgiercy Banffy i Perczel, po długiej naradzie w sprawie o Morskie Oko odbytej, postanowili zdać się na sąd polubowny, który ostatecznie rzecz całą rozstrzygnie. Skład sądu tego będzie później ogłoszony.

W różnych stronach Galicyi wschodniej, podpisywane są oświadczenia potępiające wysłanie deputacyi ruskiej do Wiednia. Zebrani w Stryju wójtowie gmin ruskich, udali się do ks. kardynała Sembratowicza i namiestnika księcia Sanguszki, celem zaprotestowania przeciw krokowi deputatów.

Podobno Rusini nie należący do »radykałów« i moskalofilskiego obozu, postanowili, jak donosi *Słowo polskie*, wysłać deputacyę do Wiednia i Rzymu, celem podziękowania cesarzowi Franciszkowi Józefowi i Leonowi XIII. za mianowanie ks. Sembratowicza kardynałem.

Gwiazdka cieszyńska, budząca od roku 1846 ruch polski na Szląsku piastowskim, pisze w ostatnim numerze co następuje: »Tak

więc Szląsk cieszyński był w roku zesłym Benjaminkiem wszystkich gazet polskich. Więcej zaiste napisano o nim przez 365 dni minionych, aniżeli w ciągu długich lat poprzednich!... To zaś wywołało ogromną ofiarnosć na gimnazjum nasze, ofiarnosć rzadką w dziejach narodu polskiego. Dość powiedzieć, iż w roku ubiegłym podwoiły się fundusze Macierzy szkolnej! Zaprawdę lud polski Szląska, serdecznie powinien być za to wdzięcznym gazetkom polskim, a zwłaszcza w Galicyi wychodzącym. Gazetka jak kropla: padając wciąż żłobi kamień. Gdyby wszystkie gazetki zechciały zamiast rozdawania i siania ziarn nienawiści pomiędzy stanami, popierać prawdziwie narodowe przedsięwzięcia, dobra sprawa nasza o wiele szybszym posuwałaby się krokiem!

Za wdaniem się osławionego dra Luigera i jego gwałtownego czeladnika Gesmana, utworzone zostało ogólne austriackie chrześcijańsko-socyalistyczne stronnictwo. W wstępnych obradach zabierał też głos »w imieniu socyalistycznych robotników galicyjskich«... ks. Stojalowski!!! Nowe stronnictwo będzie naturalnie silnie socyalistyczne i niemieckie, więc wrogie Galicyi i polskości, jak wszystko, co »piękny Karolek« poczyną!

W dniu 18. stycznia roku bieżącego, z rozkazu cesarza Wilhelma, obchodzoną będzie nader uroczyscie 25-letnia rocznica utworzenia państwa niemieckiego. Cesarz odczyta orędzie monarsze. Zapowiedziano świetne przyjęcia, uczty i tym podobnie... A czy też przy tej szumnej sposobności przypomnieć sobie raczą o Polakach, którzy z krwi swojej przydali też nie mało zaprawy do fundamentu owej pysznej dziś niemieckiej jedności?

Niemcy choć zjednoczeni, jednak nie w wielkiej ze sobą żyją miłości. W Bawaryi naprzykład nie brak takich, którzy Prusaków nie lubią i głoszą, że w niemieckim cesar-

stwie prusactwo zanadto się na szkodę innych państw niemieckich rozpościera... W Wyrtembergii jest podobnie. Właśnie teraz skarży się pewna gazeta wyrtemberska na to, że pruscy oficerowie zajmują miejsca wyrtemberskim, zabierając dla siebie naczelne i najlepsze posterunki. Jak to każdy broni swej samodzielności i odrębności!...

Z gazet włoskich dowiadujemy się następujących szczegółów o ostatnim tajnym konsystorzu papieskim kilkakrotnie z powodu słabości Ojca św. odwoływanym. Odbył on się w przedostatni piątek. Na posiedzenie to zebrał się wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie. Ojciec św. ukazał się o godzinie 11 rano, otoczony całym dworem. Niesiono go w lektyce (niby karetą bez kół) opatrzonej szybami szklanemi. Na twarzy Leona XIII. malują się ślady cierpień. Suknie na nim białe, głowa przykryta czapką z purpurowego aksamitu obłożonego futrem, jaką nosili dawni papieże. Przy ustach trzyma ciągle chustkę. Większość kardynałów widząc osłabienie Ojca św. prosiła, iżby konsystorz odłożyć na później, lecz świętobliwy starzec rzekłszy: »służba boża i obowiązek przedewszystkiem«, rozpoczął przemowę. Jaka jej treść, nikomu nie wiadomo, kardynałowie bowiem milczą, a świat dowiedzieć się o niej może tylko wtedy, jeżeli Ojciec św. każe ją ogłosić, co dotąd nie nastąpiło.

Włochy nie uporały się dotąd z Abisynią. Wmieszali się bowiem teraz do całej sprawy Moskale i jeżeli Włochy nie postarają się o szybkie załatwienie zatargu z Rosyą, to może z tego, — jak to już przepowiadał p. Grzegorzewski w *Niedzieli*, — wyłonić się groźne bardzo zawikłanie. Rosyjski minister spraw zagranicznych, książę Łobanow oświadczył właśnie posłowi włoskiemu w Petersburgu, że Rosya nie pozwoli na to, iżby Włochy zabierały Abisynii więcej kraju, Abisynia bowiem zdała się na mocy prawomocnego układu Rosyi pod opiekę. Ambasa-

dor włoski odpowiedział na to, że Włochom o tem zdaniu się nic nie wiadomo, że natomiast Abisynia z swym królikiem Menelikiem przyjęła zwierzchnictwo włoskie. Rosya nie ma więc żadnego prawa mieszać się do tej sprawy. Jak się ten zatarg skończy, trudno zaiste wiedzieć, a Włosi już dziś podobno gorzko żałują, iż wlezi w cudzą kapustę!

Sprawosławienie małego Borysa, syna księcia bułgarskiego, znowu się odwlokło. Podobno książę Ferdynand szuka rozmaitych sposobów wyjścia z nie milego położenia; nie chciałby bowiem narazić się Ojcu św., a lęka się zatargu z moskalofilami jak ognia! Nie masz, nie masz już Stambuła!

Jedna z wielkich gazet francuskich donosi, iż w Nicei (we Francyi), zjechać się mają: cesarz Franciszek Józef, królowa angielska Wiktorya i prezydent Francyi Faure (czytaj: For). Zjazd ten ma być tylko objawem grzeczności bez znaczenia politycznego. W powrocie cesarz Franciszek Józef odwiedzi jakoby prezydenta Francyi w Paryżu, gdzie nie był od lat bardzo wielu.

Jedna z gazetek berlińskich donosi, iż młody car Mikołaj odwiedzi tego roku cesarza Franciszka Józefa. Gazety moskiewskie nic o tem nie wspominają, gdyż jak wiadomo, podróże carskie chowane są zawsze w największej tajemnicy.

Pomiędzy studentami najwyższej szkoły (uniwersytetu) w Petersburgu, powstało w tych dniach wielkie wzburzenie, gdyż rozniosła się wieść, iż uniwersytet ów ma być otoczony i wszyscy studenci aresztowani. Dwustu studentów wyjechało nagle za granicę. Policya wykryła pomiędzy nimi tajny związek, który miał na celu szerzenie zasad rewolucyjnych. Członkowie związku przysięgli, że będą pojedynczo żyli, wstrzymywali się od napojów, od gier w karty i od palenia tytoniu. Pieniądze w ten sposób zaoszczędzone, miały wpływać do jednej kasy, z któ-

rej chcieli utrzymywać osobną gazetkę. Policya zabrała także bardzo wiele druków i pism, w których jest mowa o zupełnym wywrocie państwa i porządku społecznego. Dotąd aresztowano 300 osób, pomiędzy nimi znajdują się mają i osoby z wyższych stanów.

Nowiny.

— **Odezwa.** Dr. Franciszek Bardel z Krakowa, wystosował odezwę do rodaków w której prosi wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby dzienniki i czasopisma przeczytane ofiarowali czytelnikom ludowym. Nie jeden w minut parę po otrzymaniu gazetki rzuca już numer przejrany, — gdyby go zaś wysłał na wieś, sprawiłby wiele przyjemności i korzyści biedakom łaknącym oświaty. I my się na odezwę powyższą z chęcią piszemy, byleby tylko dawano czytelnikom strawę rzetelną, gazety uczciwe, zbożne, prawdziwie katolickie i polskie. Są bowiem pisma, które zamiast pouczać, jednoczyć, krzepić i podnosić, działają jak trucizna zakażając czyste i prawe dusze chłopskie. Nie każdy więc dziennik można temu lub owemu podsuwać bez wyboru. I stałoby się wprost przeciwnie jak tego chce zacny dr. Bardel, — zdaje się sam syn słomianej strzechy — miast zdrowia szerzyłoby się tylko szkodliwą a trudną potem do uleczenia chorobę. Baczcie więc pilnie co ludowi naszemu niesiecie!

— **Piśmiennictwo.** We Lwowie ukazał się z Nowym Rokiem dwutygodnik pod nazwaniem *Przewodnik przemysłowy*, wydawany przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego. — W Poznaniu święcono uroczystie dwudziestopięciolecie pracy redaktorskiej Franciszka Dobrowolskiego, redaktora *Dziennika Poznańskiego*, żarliwego obywatela i patrioty, który oddał siebie całego na posługę sprawie ojczyznej, a zasłużonego najbardziej około utrzymania bytu naszego w Wielkopolsce. — *Kurier Warszawski* obchodził w tych dniach siedmdziesięciopięciolecie swojego istnienia.

— **Jednoreńskowe banknoty papierowe** przyjmowane będą we wszystkich kasach państwowych do dnia 30. stycznia roku bieżącego, zaś od tego czasu do dnia 31. grudnia roku 1899 tylko w głównych kasach państwowych.

— **Sąd powiatowy w Ottynii.** Do okręgu tego nowoutworzonego sądu, należąc będą następujące gminy: Babianka, Grabicz, Krasikówka, Krzywotule nowe, Krzywotule stare, Ottynia, Uhorniki, Winograd, Worona i Zakrzewce z okręgu sądu powiatowego w Tyśmienicy; Bohorodyczyn, Hostów, Konstantynówka i Targowica z okręgu sądu powiatowego w Tłumaczu; Hołosków, Mołodyłów, Neudorf, Skopówka i Strupków z okręgu sądu powiatowego w Delatynie.

— **Kółka rolnicze.** Korzystając ze sposobności, jaką następcza trwająca obecnie sesja sejmowa, zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, zwołał na naradę tych pp. posłów, którzy zajmują się rozwojem Kółek. Z pomiędzy posłów włościan, na naradzie tej byli obecni: Jakób Bojko, Andrzej Średniawski, Antoni Styła, Wojciech Szwed, Franciszek Wójcik. Pp. posłowie wysłuchali przemówienia prezesa Kółek, p. Bolesława Augustynowicza i referentów i wyrazili się z chlubnym uznaniem o pracy zarządu głównego i czynnych Kółek rolniczych. Uznano dalej potrzebę powiększenia lustratorów gospodarstw włościańskich, (dotąd w ciągu ośmiu lat przeprowadzono 2.055 lustracji przy udziale 76.546 uczestników) i uzyskania zasiłku z funduszy krajowych i państwowych, wreszcie poczynienia stosownych zarządzeń, celem powiększenia liczby sklepów wiejskich (których liczba wynosi dotąd 800), oraz zaprowadzenia lustratorów handlowych. Pp. posłowie przyrzekli poprzeć wszelkie usiłowania zarządu pożytecznych tyle Kółek.

— **W Rzeszowie** stanąć ma wkrótce ze składek centowych pomnik ku czci naszego Wodza w sukmanie, Tadeusza Kościuszki.

— **Z Jaworowa** piszą do gazet lwowskich co następuje: »Dnia 15. grudnia roku zeszłego w Drohomyslu, wsi położonej pod naszym miasteczkiem, obchodzono 50-tą rocznicę kapłaństwa ks. Józefa Gładyszewskiego, miejscowego grecko-katolickiego proboszcza. Po nabożeństwie w cerkwi, odczytano pismo Ojca św., mianujące jubilata szambelanem papieskim, oraz list pasterski ks. biskupa Juliana Pełesza, podnoszący w zaszczytny sposób działalność ks. Gładyszewskiego i nadający mu godność duchownego radcy. Następnie udali się goście na plebanie, gdzie złożył jubilatowi serdeczne życzenia prezes rady powiatowej Jan hr. Szeptycki, który mu wręczył oznaki pałacowe, poczem zasiadło

przeszło kilkadziesiąt osób do uczty. Szereg przemówień rozpoczął kolator p. Józef Borowski, sławiąc zasługi jubilata. Ks. Gładyszewski cieszy się szacunkiem i miłością całej okolicy«.

— **Czterdziestoletni jubileusz pracy nauczycielskiej,** obchodził w Bochni dyrektor tamecznej szkoły sześcioklasowej, p. Franciszek Han. Nauczyciele wręczyli swemu ukochanemu przedłożonemu pamiątkowy upominek.

— **Do wiadomości Towarzystwa rybackiego.** Od jednego z naszych przedplatników, otrzymujemy następujące pismo: »Wiele słyszy się i czyta w dziennikach krajowych o podniesieniu rybołóstwa, o zarybianiu rzek, czasie ochronnym i tym podobnie. Jakże więc sobie tłómaczyć, że dnia 18. grudnia roku ubiegłego, żołnierze 17-go pułku obrony krajowej, załogujący w Rzeszowie, wystrzelali 3.000 naboju do Wiśłoka, który przed bardzo niedawnem zarybiony został z wielkim trudem przez Towarzystwo rybackie?!... Czyż taka palba ma się przyczynić do rozwinięcia wpuszczonego narybku? Wątpimy, bardzo wątpimy!«

— **Wojna o cmentarz.** Drogę kolei żelaznej, która buduje się z Radowic do Straży na Bukowinie, przeprowadzono przez cmentarz radowiecki. Gmina jednak sprzeciwiła się temu pomimo, iż przedsiębiorstwo kolei ofiarowało się wygrzebać kości i złożyć je w oddzielnym, własnym koszcie zbudowanym grobowcu. Spór ten rozstrzygną dopiero powołane ku temu władze.

— **Oszustwo i lichwa.** Przed trybunałem sądu obwodowego w Tarnopolu odbyła się niedawno ciekawa rozprawa przeciw Wolfowi Kimelmanowi, właścicielowi realności i gruntów w Ułaskowcach. W roku 1868 pożyczył on Sawie Sweroncuk 80 złotych, w roku 1880 znowuż 100 złotych, — Semenowi Łada, Piotrowi Zagrzewskiemu, Wasylowi Łopuszańskiemu, Annie Strukowej, Maryi Skwarczyńskiej, Antoniemu Matwijowi i innym dawał pożyczki w różnych kwotach i wyzyskując konieczną potrzebę i łatwości włościan, przyprowadzał ich powoli do ruiny majątkowej. Prócz tego ciążyło na owym przyjacielu ludzkości jeszcze inne oskarżenie, a mianowicie, że gdy w kwietniu roku 1895 poznano się wreszcie na jego szlachetności i wytoczono mu proces o lichwę, usiłował włościanina Filipa Cyndiuka namówić do fałszywego świadectwa wobec

sądu. Kimelmana zasądzono na 6 miesięcy więzienia i na grzywnę 1.000 złotych, w razie niemożności ściągnięcia jej na 100 dni aresztu dodatkowo, a prócz tego na zwrot pobranych procentów wszystkim poszkodowanym, co czyni parę tysięcy. Iluż takich Kimelmanów broi jeszcze bezkarnie?

— **Handel żywym towarem.** W Tryeście aresztowano niejakiego Franciszka Merslana, pod zarzutem uprowadzenia z Brodów dwudziestoletniej dziewczyny, pochodzącej z uczciwego domu. Merslan zwiódł nieszczęśliwą obietnicami wyrobienia jej korzystnego miejsca, w Tryeście zaś przyrzeczenie swoje spełnił w ten sposób, iż sprzedał swą ofiarę pewnemu handlarzowi za 150 złotych! Władze dziewczynę odesłały do Brodów.

— **Do sądu tarnopolskiego** oddano Wasylą Szczerbania, włościanina ruskiego, obwinionego o obrazę majestatu, a który zarazem okazał się wielkim wielbicielem moskiewskiego cara i porządków w Rosyi panujących. Najlepiej by naszym zdaniem było puścić owego Szczerbania po rozprawie sądowej do Moskwy, — niech zakosztuje tam owego zachwalanego przeżsiej raju! Zaręczamy, iż wróci bardzo prędko, najpospieszniejszym pociągiem!

— **Z Doliny** piszą do nas, iż rozpowszechniła się tam wielce wściekliwość u psów, z którą nikt nie walczy mimo, iż było już kilka smutnych wypadków pokąsania!

— **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się zeszłego miesiąca w Hodowicy w powiecie lwowskim. Oto włościanin Koziół wyszedł z żoną swoją w odwiedzin do sąsiada, a w chacie zostawił bez nadzoru troje dzieci, z których najstarsze liczyło lat 5, a najmłodsze 3 miesiące. Najstarsza dziewczynka bawiąc się zapalkami, zapaliła jakieś szmaty, które tłąc się, napełniały całą chatę dymem. Dzieci nie mogły ugasić ognia, a gdy sąsiedzi zobaczyli dym wydobywający się z chaty i wpadli do niej, ujrzeni, iż dwoje młodszych dzieci już nie żyło! Uduśliły się w dymie. Najstarsza dziewczynka dawała jeszcze znaki życia. Chwilowo zdołano ją uratować, ale na drugi dzień zmarła i ona. Nieszczęśliwym rodzicom, którzy zostawili dzieci bez opieki, wytoczono śledztwo.

— **Pożary.** W Kłodnie, w powiecie żółkiewskim, zgorzało w tych dniach 10 gospodarstw; szkoda wynosi przeszło 8.000 złotych.

— **Ludność kuli ziemskiej.** Według najnowszych badań, ludność kuli ziemskiej wynosić ma trzy tysiące milionów mieszkańców, mówiących 3 064 językami. Corocznie umiera niemniej niż 333.333.333 osób, czyli 91.954 osób na dzień, 3.730 na godzinę, 60 na minutę i jeden człowiek na sekundę. Ubytek ten wypełnia się równą, a nawet większą liczbą urodzeń. Przeciętna długość życia ludzkiego wynosi 33 lata, czwarta część umierających nie osiąga siedmiu lat wieku, a połowa lat siedemnastu. Na 10.000 ludzi przypada jeden liczący sto lat, na 500 — jeden ośmdziesięcioletni, na 100 — jeden sześćdziesięcioletni. Na uwagę zasługuje okoliczność iż ludzie żonaci żyją dłużej niż kawalerowie, wysocy znacznie dłużej niż niscy. Kobiety, których liczba na kuli ziemskiej przewyższa cokolwiek liczbę mężczyzn, żyją wogóle dłużej od tych ostatnich i łatwiej zazwyczaj dochodzą lat 50; po upływie tego wieku śmiertelność kobiet i mężczyzn, jest już jednakowa. W Europie na stu ludzi, stosownie do zawodów, osiąga 70 roku życia: z pośród duchownych 42, z rolników 40, kupców i handlujących 33, wojskowych 32, urzędników 32, adwokatów 29, artystów i pisarzy 28, profesorów 27, lekarzy 24. Najdłużej z pośród Europejczyków żyją Słowianie, co najwybitniej zaznacza się w Austrii, gdzie stuletnich starców jest znacznie więcej w prowincjach słowiańskich, niż w niemieckich i węgierskich. Życie na wyspach i półwyspach górzystych, posiadających czyste morskie powietrze, najbardziej sprzyja długowieczności. Do takich miejscowości należy zaliczyć: Norwegię, Grecję, Pireneje, oraz górzyste miejscowości Anglii i Szkocji.

— **Białko jako lekarstwo.** Na rany pochodzące z zacięcia lub oparzenia, niema szybciej działającego środka, niż białko jajka. Szczególniej przy oparzeniu, białko działa doskonale, a posiada ono przytem ważny warunek, mianowicie: znajduje się zawsze pod ręką. Białko wstrzymuje dostęp powietrza, które wywołuje zapalenie, a zatem pogorszenie rany; szybko wysychające białko wytwarza powłokę, wyłączającą wszelki wpływ powietrza. Białko jest również jednym z najlepszych środków przeciwko dysenterii, (krwawej bieguncie). Rozbite z cukrem lub bez i polknięte odrazu, białko zmniejsza zapalenie żołądka i kiszek, pokrywając je powłoką, wywierając błogi skutek na całe chore ciało. Dwa, najwyżej trzy jajka, wystarczają w ciągu jednego dnia przy zwykłych przypadłościach.

Białko stanowi nie tylko środek leczniczy, ale także lekkie pożywienie dla chorego w takim wypadku najbardziej pożądane i umożliwiający szybkie wyzdrowienie.

Nowinki.

○ Najstarszym pismem polskim jest *Gazeta warszawska*, wychodząca bez przerwy od 123 lat!

○ Żydom rosyjskim zacheiało się osobnego gimnazjum w Warszawie, na co podobno nie zgadza się rząd moskiewski.

○ W Stanawie, na Szląsku, pochowano w tych dniach starca liczącego lat 106, Franciszek Suchanka, który do ostatniej chwili zajmował się jeszcze bednarstwem. Suchanek przez całe życie jadł i pił bardzo umiarkowanie, nie czyniąc nigdy żadnych wybryków.

○ W Bytomiu na Górnym Szląsku, kat Reindel ściał wielkiej ręki rozbójnika Sobczyka, który w roku zeszłym zamordował w lesie troje ludzi i przez dłuższy czas był postrachem całego Szląska.

○ W Grudziądzu miano już pogrzebać dwuletnie dziecko, gdy nagle biedactwo na głos krzyczeń zaczęło, budząc się ze snu letargicznego.

○ Liczba mieszkańców cesarstwa niemieckiego wynosi podług spisu w końcu roku zeszłego dokonanego 51,000.000. Liczby Polaków dotąd nie podano.

○ »Dom polski«, w którymby pomieścić się mogły liczne stowarzyszenia, czytelnia, sala dla muzyki i tym podobnie, zamierzają wybudować zamieszkali w Berlinie Polacy.

○ Najstarsza Polka na świecie nazywa się Aniela Rostkowska, zamieszkała we Francji, a licząca lat 112. Jest ona zarazem najstarszą osobą w całej Francji.

○ Cesarz Franciszek Józef, posłał Ojcu św. w noworocznym upominku 50.000 złotych, w sztukach dwudziesto-koronowych.

○ We Włoszech panuje taka bieda, iż ludzie mrą z głodu. Pod Neapolem, w gminie Korato, zaszło w ostatnim tygodniu sześć wypadków strasznej śmierci głodowej.

○ Cesarz Wilhelm, skazał szwagra swego księcia Fryderyka Leopolda na tydzień aresztu domowego za to, że jego żona nie przyjęła odwiedzin cesarzowej. A zawsze te baby!...

ZMARLI.

† Ś. p. ks. Andrzej Mazurak, kanonik-infulat kapituły lwowskiej, duchowny powszechnie poważany — we Lwowie.

† Ś. p. ks. Jan Szokalski, kapłan grecko-katolicki, wygnaniec z diecezji chełmskiej, który opierał się do ostatka gwałtom Moskali, mąż wielkiej zacności — w Milatynie pod Lwowem.

† Ś. p. ks. Jan Lizak, kaznodzieja polski — w Berlinie.

† Ś. p. Antoni Kallenbach, księgarz, który w czasie ucisku w Galicyi, rozpowszechnił wiele dobrych książek polskich — w Kamieńcu Podolskim.

Listy do „Niedzieli“.

Prądnik Czerwony w styczniu.

Szanowny redaktorze!

W ostatnich czasach mieliśmy u nas dwie śliczne uroczystości — dziś jedną tylko opiszę, drugą w następnym numerze.

Dnia 8. grudnia w uroczystość N. P. N. Maryi Panny, odbyło się po nauce katechizmowej, której udzielają nam w naszej szkole od pół roku OO. Jezuici z Krakowa, uroczyste otwarcie czytelnia ludowej.

Mieliśmy wprawdzie czytelnię jeszcze w roku 1892 przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założoną, ta jednak po jakimś czasie z powodu różnych przyczyn upadła. Teraz znowu ludzie dobrej woli dopomogli nam dźwignąć tyle pożądaną czytelnię. Zawiązała się też mały »komitecik«, który ma czuwać nad rozwojem czytelnia. Do wydziału weszli pp. kierownik szkoły p. Jan Tabor, jako przewodniczący, Mikołaj Sobieraj włościanin, jako zastępca, Andrzej Grabczak jako sekretarz i Maciej Lis włościanin i robotnik jako skarbnik. Dziwnie się może wydać, po co nam skarbnika?... Toć i kasę małeńką mieć będziemy! Każdy członek do czytelnia przystępujący, obowiązuje się płacić na nią 2 centy miesięcznie. Małeńka ta pozornie kwota, wystarczy nam zupełnie na oprawę książek, przez używanie zniszczonych. Przez te 2 centy nikt nie zubożeje, a biblioteczka będzie zawsze w porządku i nie upadnie! Książek mamy teraz w czytelnia do 300

tomików, a od Nowego Roku będziemy mieli 2 lub 3 gazetki. Towarzystwo oświaty ludowej przysłało nam 110 książek, Stanisław hr. Tarnowski przez zarząd Spółki wydawniczej polskiej 80 tomów, a o. rektor Łukasz Łaszczuk, kilkadziesiąt książek, między którymi 5 roczników »Missyi katolickich« z przesłiznami rycinami. Oprócz tego kilku włościan i robotników ofiarowało od siebie sporo książek, Maciej Lis zaś własnoręcznie zrobił gustowną szafę na książki i czytelną ją ofiarował. Wszystkim tym zacnym dobrodziejom składamy na tem miejscu najserdeczniejsze, staropolskie »Bóg zapłać!«

Uroczystość otwarcia czytelnicy, wypadła bardzo ładnie. Okna sali ubrano żywymi kwiatami, na szafie z książkami umieszczono obraz N. P. N. Maryi Panny i duży napis: »czytelnia ludowa«. Zawitało wielu gości z Krakowa, a między nimi ks. proboszcz Jan Łabaj, który dzień przedtem do Krakowa przybył i objął naszą parafię, z OO. Jezuitów o. rektor, o. Jan Badeni i nasi dwaj katecheci niedzielni, ze świeckich dr. Stanisław Surzycki, jako delegat Towarzystwa oświaty ludowej, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, kilku panów nauczycieli ludowych, i kilka pań... Sala przepełniona włościanami i robotnikami.

Zgromadzenie zagałę piękną przemową ks. proboszcz Łabaj, zachęcając nas do oświaty po Bożemu pojętej. Następnie p. Tabor przedstawił nam przybyłych gości, a gościom wydział czytelnicy jeden z naszych księży katechetów. W imieniu Towarzystwa oświaty, przemówił dr. Surzycki, zachęcając do korzystania z biblioteczki. Następnie mały chłopczyk po krakowsku ubrany z włościaninem Mikołajem Sobierajem, wypowiedział bardzo ładnie wiersz: »Wygnaniec i ptaszyna«. Do włościan zwrócił się Mikołaj Sobieraj, do robotników dobitnie, głosem silnym i pewnym bardzo ładnie w dłuższej przemowie Maciej Lis, podnosząc, że wśród niebezpiecznej a ciężkiej drogi życia, powinny nam przyświecać i naszymi kierować krokami dwa światła: wiara i na wierze oparta oświata. »Za temi światłami idąc, — mówił — nie zbłądzimy i nie damy się złapać w sidła ludzi, nowych proroków, którzy złote góry nam obiecując, chcą nas odwieść od Boga, wiary i kościoła«. Po nim dzielnie ozwał się o. Badeni, ciesząc się, że lud polsko-katolicki garnie się do oświaty. Widzi w tem zadatek lepszej przyszłości i poprawienie naszego

losu. Zachęca do trzymania się Boga i kościoła, do szanowania wierzeń narodowych.

Wreszcie w imieniu nas wszystkich ks. katecheta niedzielny powitał pierwszy raz do nas przybyłego ks. proboszcza Łabaj, a skończywszy, zaintonował pieśń »Kto się w opiekę«, którąśmy wszyscy razem z duchowieństwem i przybyłymi gośćmi na klęczkach odśpiewali. Prześliczny to był widok... Księża, panowie i lud wieśniaczy, jak jedna katolicka rodzina, śpiewali hymn pochwalny Bogu, jako wspólnemu naszemu Ojcu! Oby to sprawił Bóg wszechmogący, iżby cały nasz naród, zamiast ustawicznych rozterek i kłótni złączył się wreszcie w jedną wielką rodzinę! Wtenczas dopiero, gdy to nastąpi, będziemy potężni i przez obcych — nawet wrogów — szanowani, jak byliśmy dawniej! W przeciwnym razie, niezgoda i właśnie dobiją nas do reszty, a wrogowie nasze, którym przez to pomagamy w uciemżeniu naszym, cieszyć się będą z naszej głupoty, i ostatnie *Requiem* nam zanucą!

Wypożyczywszy od razu do 180 książek, i z podniesionymi sercami, wróciliśmy do naszych domów...

Dzięki tym wszystkim, którzy ciężkie nasze prace i utrapienia przyjemnie spędzoną chwilą nam osłodzili!

Jeden w imieniu wielu.

Rożniatów (pod Doliną) w grudniu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny redaktorze!

Dnia 22. listopada roku zeszłego, zawiątał do nas krajowy wędrowny nauczyciel rolnictwa, p. Bazyli Korol i wobec nader licznie zgromadzonych mieszczan rożniatowskich, wygłosił rzecz o gospodarstwie rolnem.

Na wykładzie znajdowali się między innymi proboszcz rzymsko-katolicki ks. Wojciech Wojtanowski, inspektor z Doliny ks. Bazyli Nawrocki, oraz nauczyciele miejscowi.

W porywający, a nader przystępny sposób, przedstawił p. Korol ludowi dzisiejszą, wciąż jeszcze zacofaną gospodarkę. W dalszym ciągu mówił o zużytkowaniu gruntów mokrych i wartości nawozu. Zakończył udzieleniem rad i wskazówek uprawy gruntów w okolicach Rożniatowa.

Z razu obecni nie dość ufnie słuchali p. Korola... Gdy jednak wielce światły ten nauczyciel słowa swoje począł popierać cie-

kawemi przykładami i okazami, zrobiła się cisza i zajęcie poczęło wzrastać z każdą chwilą. Mnóstwo pytań zadawanych teraz ze wszech stron p. Korolowi upowodziły, iż cel wizytacyi został w zupełności dopięty.

steczka, fundacya ś. p. Stanisława hr. Skarbka. W końcu zabrał głos z wyrazami podziękii w języku ruskim, gospodarz rolny a wójt rożniatowski.

Nowy to przyczynek do skuteczności



Nowy dziedzic na polowaniu.

Gajowy. Może wielmożny pan dziedzic chociaż raz sam wystrzeli?

P. Fajnbube. Kiedy mi żywno w ręce — nie głupim...

Gajowy. E... to się wielmożnemu panu tylko tak zdaje!

Dziękowano też mu gorąco! Przy tej sposobności, też ks. inspektor zawiadomił zebranych, iż władze szkolne noszą się z myślą urządzenia w Rożniatowie kursu rolniczego przy miejscowej szkole, byleby tylko udzieliła swego poparcia właścicielka mia-

znakomitej instytucji wędrownych nauczycieli, których oby rozsypać się mogło po kraju jak najwięcej!

Z poważaniem

Józef Pociąg.

Stary Sącz w styczniu.

Szanowny redaktorze!

Niniejszem przez pośrednictwo naszej *Niedzieli*, składam gorące podziękowanie dzielnej straży Starego i Nowego Sącza, za trudne, w srogim ogniu dokonane, wyratowanie stodoły o trzy sążnie zaledwie od płonącego młyna i tartaku położonej!

Niech im Bóg za ratunek mienia bliźniego, wszechmocną łaską Swoją zapłaci!

Z uszanowaniem

Józef Kocz.

Trochę śmiechu.

W warsztacie.

— Józiek, dostałeś co od majstra na kolenię?

— To się wie... po karku!

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Józ. Bar. w Markow.* Nie mogliście otrzymać, gdyż z powodu zmiany formatu w drugim półroczu, spisu nie dodawaliśmy. Pozdrawiamy serdecznie.

— *P. Szym. Szrw. w Tar.* Warszawa, stolica Polski, liczy przeszło pół miliona mieszkańców. Krótki jej opis znajdziecie w 32. numerze *Niedzieli* z roku 1895.

— *P. Jan. Jan. w S.* Nie odrazu Kraków zbudowany! Trudności są i to bardzo wielkie, Bóg jednak dobry, doda sił do ich pokonania. Za życzenia noworoczne »Bóg zapłać!«

Czas odnowić przedpłatę.

Dla uniknięcia opóźnienia w przesyłce „*Niedzieli*“, upraszamy Czytelników naszego pisma o rychłe odnowienie przedpłaty na rok 1896.

„*Niedziela*“, jest najtańszem pismem dla ludu, kosztuje bowiem, wraz z przesyłką pocztową rocznie 2 złr., — półrocznie 1 złr.

Pieniądze nadsyłać należy do Drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich, 13.

Czytelnicy „*Niedzieli*“ nabywać mogą za zniżoną cenę 25 centów „Kalendarz Macierzy Polskiej“ na rok 1896, zawierający bardzo wiele zajmujących artykułów i sporo pięknych rycin.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(**Notowania Banku rolniczego we Lwowie.**)

Lwów. Pszenica gotowa 7— do 7:80, żyto gotowe 6:30 do 6:60, owies obrocny 5:45 do 5:70, jęczmień 4:50 do 6—, rzepak 8:40 do 8:75, linianka 5:80 do 6—, groch 5:50 do 8—, wyka 4:25 do 4:75, bobik 4:30 do 4:60, hreczka 6:80 do 7:10, Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara — do —, chmiel (za 56 kilo) 35— do 45—, koniczyzna czerwona 32— do 48—, koniczyzna biała 45— do 70—, koniczyzna szwedzka 30— do 45—, tymotka 22— do 28—.

Ruch bardzo słaby, usposobienie niezmiennie.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 53 zł. — ct. do 62 zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 27 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń:

Odmiany księżycy:

Nów dnia 14. o godzinie 11 m. 53 wieczór.

Uroczystości świętych:

12. Niedziela: Honoraty.
13. Poniedziałek: Hilarego biskupa.
14. Wtorek: Feliksa z Noli.
15. Środa: Maura opata.
16. Czwartek: Marcelego I. papieża.
17. Piątek: Antoniego pustelnika.
18. Sobota: Pryszy panny.